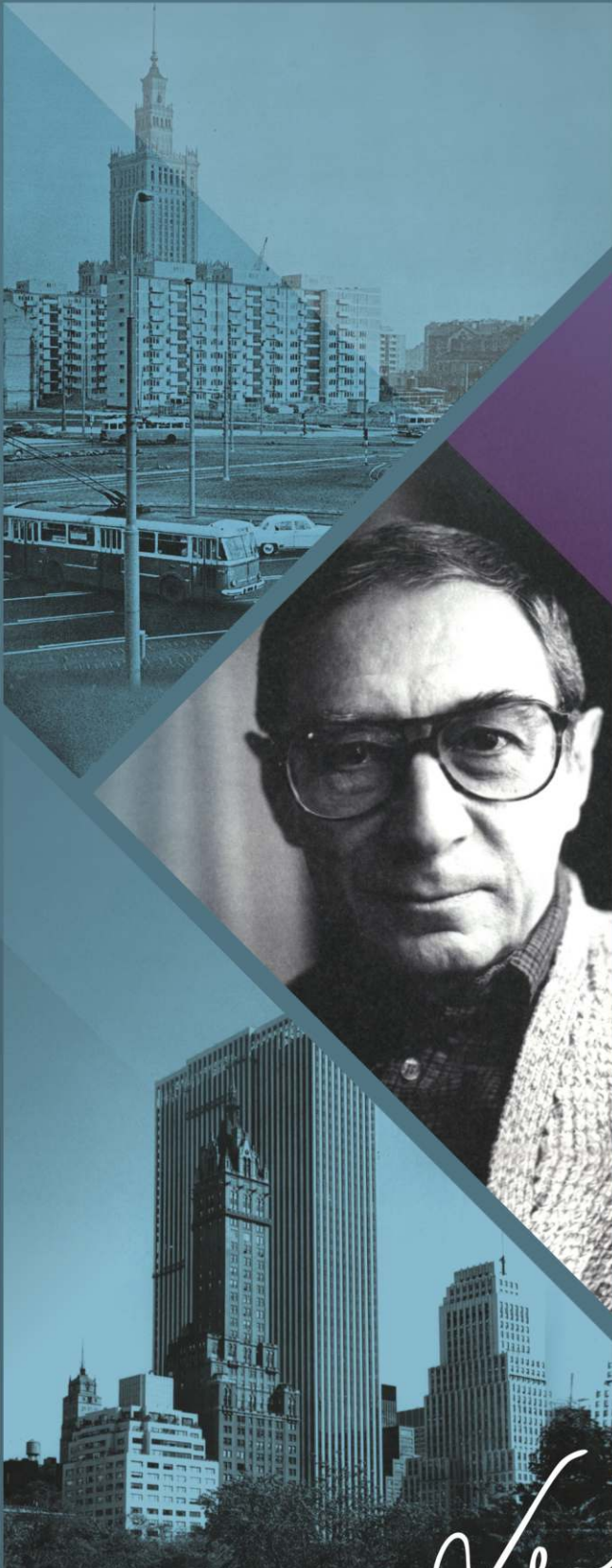


Nazywam się
LEOPOLD TYRMAND
i lubię me imię i nazwisko.

Leopold Tyrmand, *Dziennik 1954*, Warszawa 1989, s. 375.



Ja będę żył długo. Tak jestem zaprogramowany
– powiedział kiedyś, zaraz po wojnie.

Bo w jego żydowskiej rodzinie mężczyźni bywali długowieczni, już od XVIII wieku. Doświadczenie Holokaustu i przeżycie wojennej gehenny tylko utwierdziły go w przekonaniu, że całe życie przed nim, że nie można się bać ani chować głowy w piasek.

Ukrywał swoje pochodzenie, ale w czasach, kiedy ludzi skazywano na zagładę ze względu na kształt nosa. Nie wyrzekł się nigdy żadnej z kultur, w których dorastał. Sam chciał wybrać, co z nich weźmie ze sobą w podróż przez życie.

Od najmłodszych lat nasiąkał muzyką. I choć tak naprawdę na żadnym instrumencie grać nie umiał, po latach zagrał na fujarce dźwięki *Swanee River*, a melodia ta stała się muzycznym sygnałem Jazz Jamboree, którego nazwę wymyślił.

Miał talent do języków, nadzwyczajną pamięć i słuch. Nie wymawiał litery „r”, co nie przeszkadzało być mu zawsze najgłośniejszą osobą na sali.

Był pełen sprzeczności. Nadwrażliwy i przeczulony na swoim punkcie, a jednocześnie pewny siebie, jak nikt inny. Dla ludzi bliskich potrafił w środku nocy jechać autem przez całą Polskę. O niesolidnych czy spóźnialskich mówił: „rozlaźli”. Największą obelgą, którą mógł kogoś obdarzyć, było określenie „mało dojrzały człowiek”.

Ubarwiał, rozpalając tym ludzkie wyobraźnię. Konfabulował, tworząc ze swojego życia opowieści, których chciało się słuchać. Czynił samego siebie bohaterem większości tekstów prozatorskich, które pisał, dlatego przez wiele lat zastanawiano się, ile z jego opowieści jest prawdą.

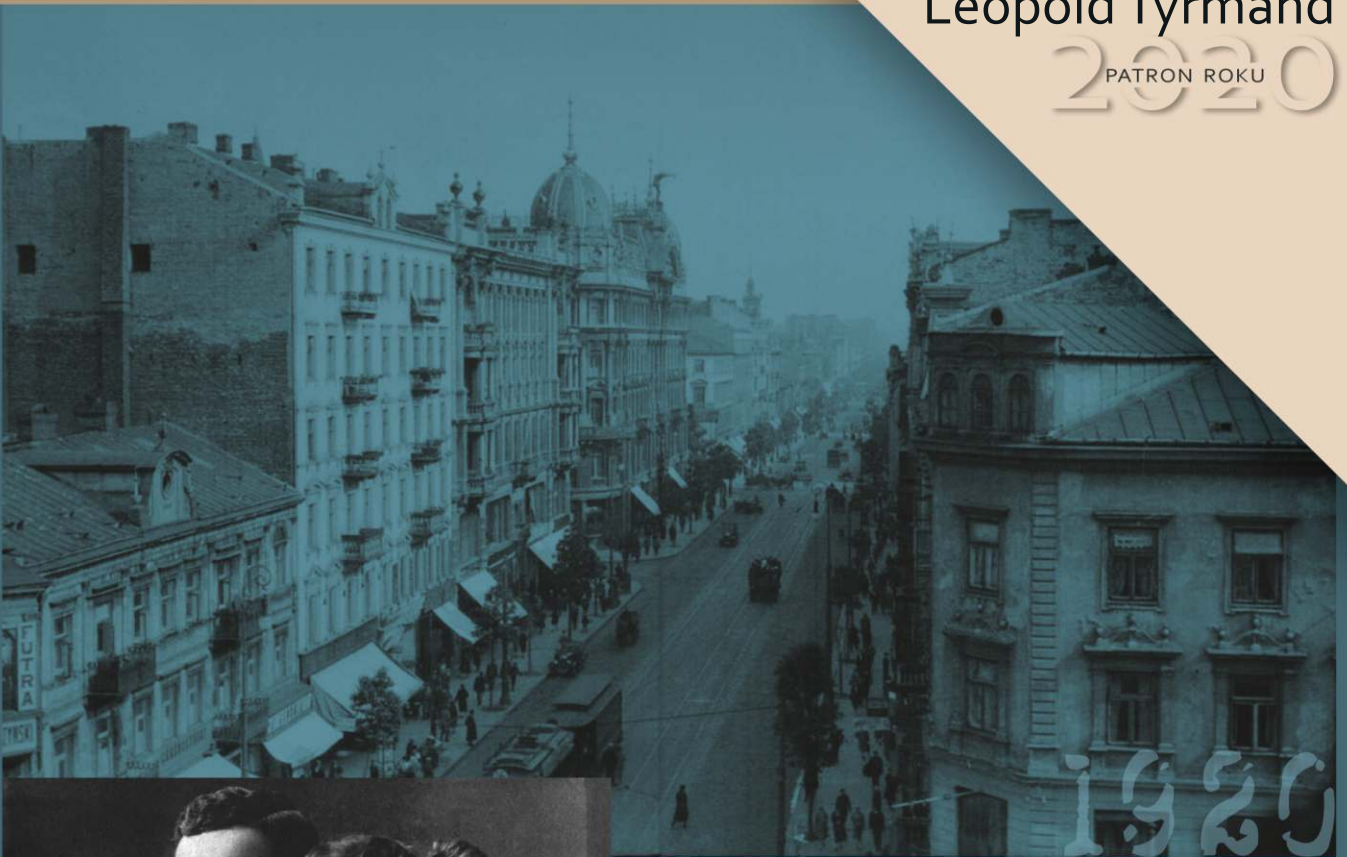
Choć mówił, że nie pisze do szuflady, to właśnie w jego szpargalach odnaleźć można ciemniejsze strony życia pisarza: podsłuch w jego domu, donosy najbliższych przyjaciół, pogrom rodziny podczas wojny, depresję oraz dojmującą samotność i niezrozumienie, trapiące go od najmłodszych lat aż do śmierci.

◀ Jedno z ostatnich zdjęć Leopolda Tyrmandy, jesień 1984 r.

Leopold Tyrmand

Leopold Tyrmand

2020
PATRON ROKU



▲ Warszawa, ul. Marszałkowska, 1920 r.

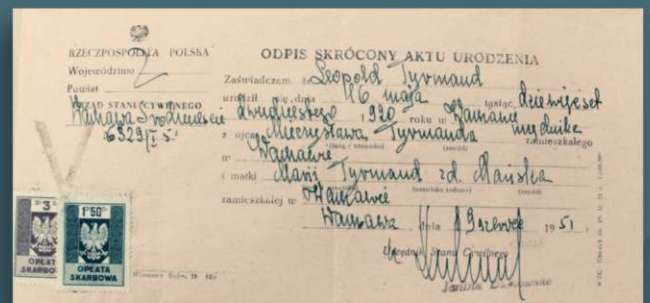
◆ Ślubna fotografia rodziców Leopolda – Mieczysława i Maryli Tyrmandów, Warszawa, 1919 r.

Etymologicznie rzecz biorąc, nazwisko moje następcza sporo trudności – „tyr” to byk w językach skandynawskich, a „mand” ma jakieś związki ze staroskandynawskimi czy starogermańskimi prajęzykami, w których oznacza człowieka. Skąd jednak onomastyczne tradycje wikingów u spokojnego, siedzącego od pokoleń w centrum Polski pospółstwa, tego nie wiem. W każdym razie, jak wyraził się pewien młody poeta, nazwisko moje brzmi sprężysto i jędrnie i bardzo jestem doń przywiązany.

Leopold Tyrmand, *Dziennik 1954. Wersja oryginalna*, Warszawa 2001, s. 511.

◀ Leopold Tyrmand. 1920 r.

▼ Skrócony odpis aktu urodzenia Leopolda Tyrmandy



Leopold Tyrmand

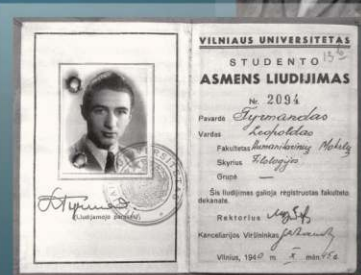
2020
PATRON ROKU



▲ Tyrmand z matką, 1945 r.
◀ Legitymacja studencka z Wilna, 1940 r.

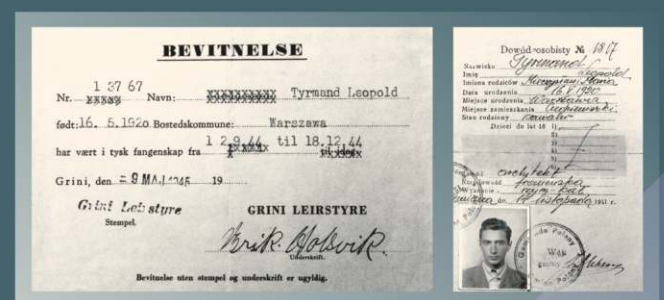


Tyrmand w Wilnie, 1940 r.



Po wybuchu II wojny światowej Tyrmand przedostał się do Wilna, gdzie nawiązał kontakty z jedną z konspiracyjnych organizacji niepodległościowych, co wiosną 1941 roku doprowadziło do aresztowania go przez NKWD. Został skazany na osiem lat więzienia, lecz po ataku Niemiec na Rosję udało mu się uciec z rozbitego bombami transportu kolejowego. Wrócił do Wilna, po czym, aby uniknąć identyfikacji jako Żyd, wyrobił sobie fałszywe papiery na nazwisko obywatela francuskiego i zgłosił się dobrowolnie na roboty do Rzeszy. Wprawdzie plan, żeby tą drogą dostać się do Francji, nie powiódł się, ale Tyrmand ocalał życie, przez całą wojnę mając się rozmaitych prac.

W 1944 roku Tyrmand zaciągnął się jako marynarz na niemiecki statek, próbując w ten sposób przedostać się do neutralnej Szwecji. Uciekł w norweskim porcie Stavanger, lecz został schwytany i osadzony w obozie koncentracyjnym Grini, niedaleko Oslo. Tam doczekał końca wojny.



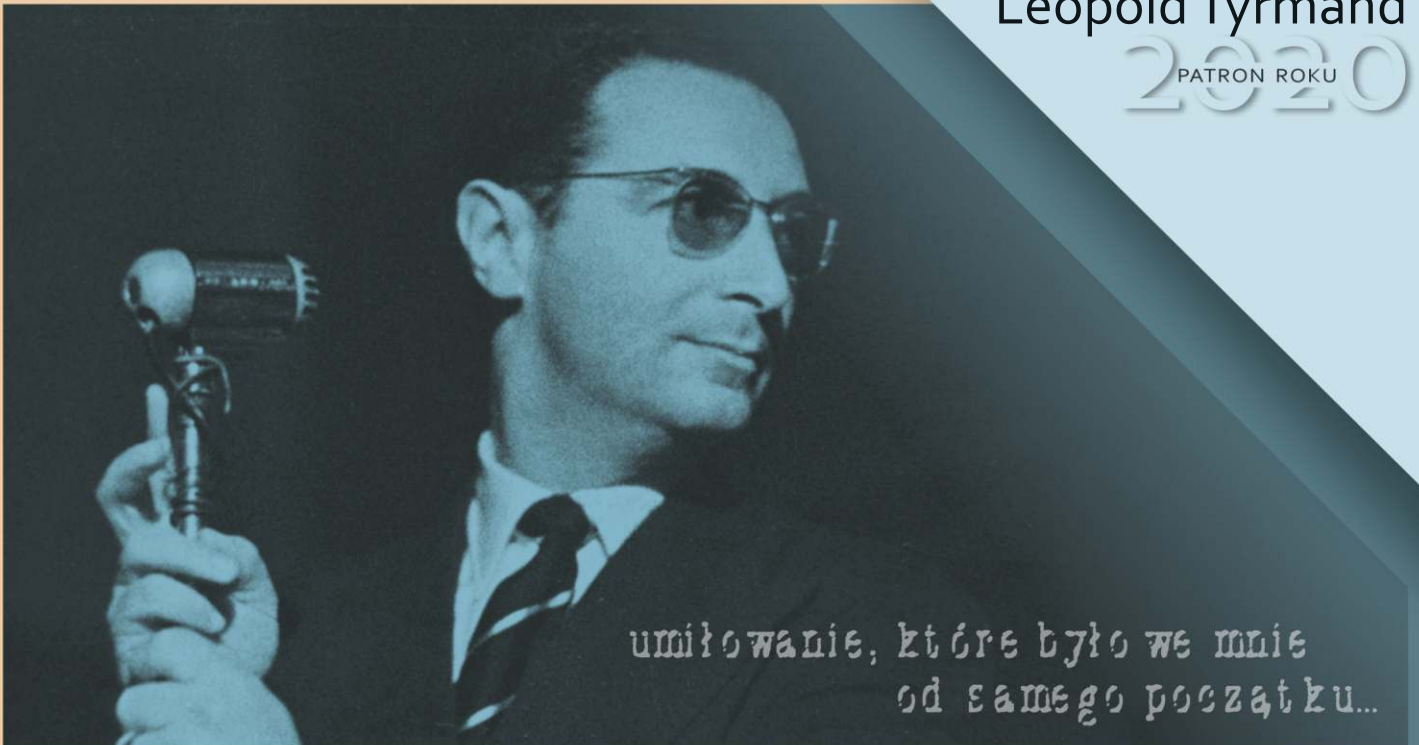
▲ Zaświadczenie o pobycie w obozie, wystawione 9 maja 1945 r.
- dzień po kapitulacji Niemiec

▲ Fałszywy dowód osobisty Leopolda Tyrmand

Leopold Tyrmand

2020

PATRON ROKU



umiłowanie, które było we mnie
od samego początku...

▲ Leopold Tyrmand jako konferansjer w warszawskiej Stodole podczas Jam Session w 1958 r.,
fot. Andrzej Zborski

*Jazz to jest dla mnie przede wszystkim umiłowanie,
które było we mnie od samego początku, kiedy
byłem bardzo młodym człowiekiem, czy chłopcem.
Jazz to był wybór, to była jakaś konieczność.
To istniało i określało moją sylwetkę jako pisarza
i określiło mnie kulturowo w każdym względzie.
I to jest także jakaś tradycja mojego dzieciństwa.
Ona nigdy nie wybyła, pozostała na zawsze.*

Leopold Tyrmand w rozmowie z Pawłem Brodowskim, „Jazz Forum”
nr 94, 3/1985.

Sala widowiskowa **POLSKA YMCA** Konopnickiej 6

Dnia 30 maja (piątek) godz. 18-ta

Wielki koncert improwizowanej muzyki jazzowej zorganizowany przez

JAZZ-CLUB POLSKIEJ YMCA

JAM SESSION

HOT-JAZZ SWING BOOGIE-WOOGIE

Grają:

Charles BOWERY	Jan ISSAKIEWICZ
Janusz BYLIŃSKI („Mrek-Mrek”)	Wiesław MACHAN
Wacław CZYŻ	Juliusz SKOWROŃSKI
Maciej DOBRYŃSKI („Jackson”)	Waldemar VALDI

Zapowiadają: WOJCIECH BRZÓZOWSKI, LEOPOLD TYRMAND

Ceny biletów: 300 zł., 200 zł. i 100 zł.

Plakat pierwszego jazzowego koncertu po wojnie, 1947 r. ▲
Festiwal w Sopocie, lata 50. ▶



uroczy, charyzmatyczny
mężczyzna...



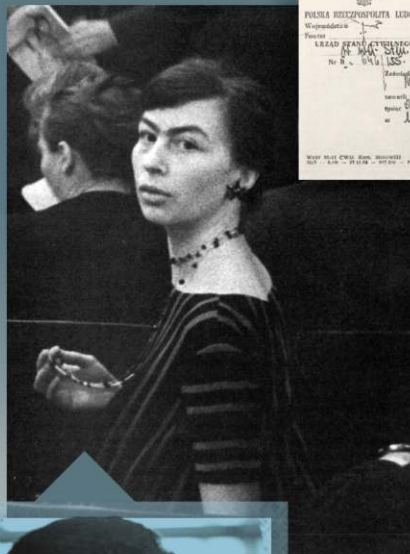
▲ Leopold Tyrmand z Kaliną Jędrusik



▲ Tyrmand na prywatce u Andrzeja Trzaskowskiego

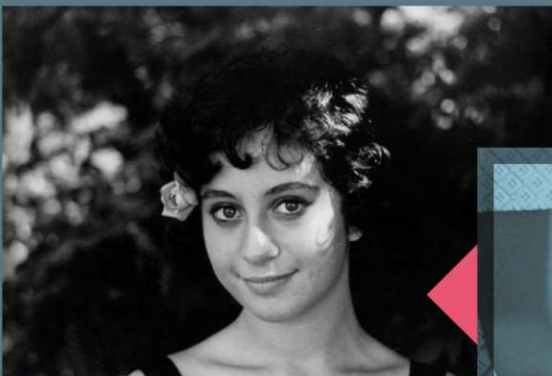
To był uroczy, charyzmatyczny mężczyzna, który lubił kobiety. Czuło się, że go naprawdę interesowały. Miał w sobie ciepło. I roznosiła go energia. Między nami natychmiast zaiskrzyło. Od razu nastąpiło tajemnicze porozumienie.

Mary Ellen o Leopoldzie Tyrmandzie: *Tyrmandowie. Romans amerykański*, [Mary Ellen Tyrmand] rozmawiała i skomponowała Agata Tuszyńska, Warszawa 2012, s. 18.



▲ Wyciąg aktu małżeńskiego Leopolda i Małgorzaty Tyrmandów

◀ Małgorzata Żurowska-Tyrmand, lata 50. – pierwsza żona Leopolda Tyrmanda



▲ Mary Ellen – trzecia żona Leopolda Tyrmanda



◀ Krystyna Okólska, Warszawa 1953 r.



▼ Barbara Hoff – druga żona Tyrmanda
fot. Wojciech Plewiński, 1957 r.



Kim był Tyrmand?

– To zależało do punktu widzenia. Dla niektórych był nikim, człowiekiem przegranym, któremu powinęła się noga. Wariatem, co nie chce zrozumieć dziejowej konieczności i nie bierze udziału w realizacji postulatów socrealizmu. Dla niektórych był barwną postacią Warszawki, cynicznym bikiniarzem w kolorowych skarpetkach, arbitrem elegancji, propagatorem zachodnich nowinek. Dla niektórych wreszcie był Tyrmand wzorem postawy niezłomnej, człowiekiem, który niedostatek i brak możliwości publikowania przedłożył nad ewentualną karierę i zaszczyty – z lojalności do swoich przekonań.

Jan Zieliński, Wstęp [w:] Leopold Tyrmand,
Dziennik 1954, Warszawa 1989, s. 5-6.



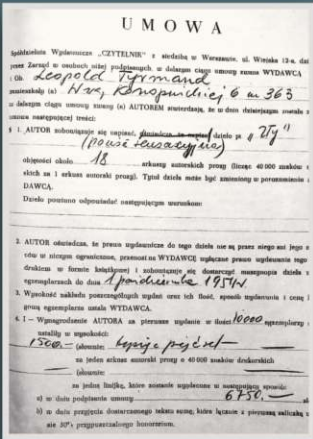
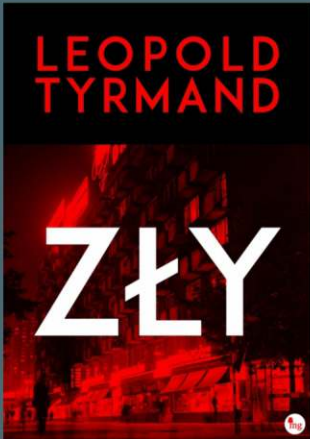
▲ Państwo Tyrmandowie lata 70.

▼ Dom Tyrmandów w Belvidere, na przedmieściach Rockford



Leopold Tyrmand z dziećmi, fot. George O'Neill ▼





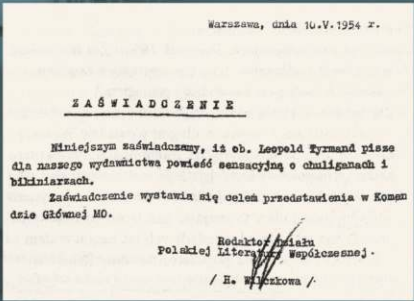
▲ Umowa na napisanie powieści Zły

Dziś wydało mi się, że to, jeśli przetrwa i dotrze do drukarskiej prasy – zostawi po mnie ślad. Kto jest tego adresatem? Po prostu Polacy i ludzie? Zbyt ryzykowne. Wolałbym za mych czytelników tych, którzy przetrwają komunizm. Ale tych także, co jeszcze nie zapomnieli jego trupiego ciężaru na grzbiecie i dławiącego uchwytu na szyi. To idealna publiczność, bezbłędny odbiorca.

Leopold Tyrmand, Dziennik 1954, Warszawa 1989, s. 204-205.



▲ Tyrmand jako redaktor naczelny „Chronicles of Culture”, koniec lat 70.



▲ Zaświadczenie wystawione przez wydawnictwo potwierdzające umowę na napisanie Złego



▲ „Przebieg” 1956, nr 565

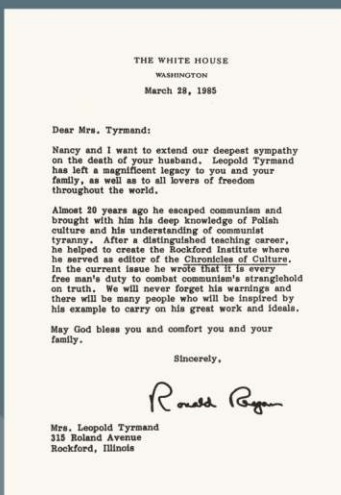




Obowiązkiem każdego wolnego człowieka jest zwalczanie kłamstw komunizmu.

Pewnego razu u pewnego bardzo znanego astrologa postawiłem sobie wróżbę. Wynikało z niej, że moja śmierć będzie taka, jak moje życie. Wtedy nie wiedziałem, co to może oznaczać...

Marcel Woźniak, *Biografia Leopolda Tyrmanda. Moja śmierć będzie taka, jak moje życie*, Warszawa 2016, s. 421.



▲ List kondolencyjny do Mary Ellen od prezydenta Reagana z powodu śmierci Leopolda Tyrmanda



*„Zwierciadło wędruje po gościńcu”
pamięci Leopolda Tyrmanda*

*Mówią –
że sztuka jest zwierciadłem
które przechadza się po gościńcu
odbija wiernie realność*

*to niesamowite dwunożne lustro
(...)*

*stara się ją oswoić
nadać ludzki sens*

*stąd balety
orkiestry
obrazy jak żywe
powieści różnorakie
wiersze*

(...)

*sztuka stara się uszlachetnić
podnieść na wyższy poziom
wysławiać odtąńczyć zagadać
zetlałą materię ludzką*

Zbigniew Herbert